№ 281. Warszawa, Piątek dnia 24 Listopada (6 Grudnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 54.
Zachód słońca o g. 3 m. 47.

Długość dnia g. 7 m. 54.
Ubyło dnia g. 8 m. 48.

Piątek 6 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Piątek	Mikołaja B. Wyz.
Sobota	Ambrożego B. W.
Niedziel.	Niepok. Pocz. NMP.
Poniedz.	Waleryi P. M.
Wtorek	NMP. Loretańskiej
Środa	Damazego P. W.
Czwart.	Aleksandra M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8. a następne razy kop. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po kop. 1 i pół. Reklamy po 12 kop. za wiersz. Nekrologia po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro jako w pierwszą sobotę nowo rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Pobernardyńskim, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawi się uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

W tymże kościele o 9-ej rano, jutro jako w pierwszą sobotę miesiąca, odprawi się żałobne nabożeństwo, za dusze członków arcybractwa Serca Maryi Panny.

Wpływy niemieckie.

Czy bytność cesarza niemieckiego w Konstantynopolu miała dla Turcyi doniosłe znaczenie, czy też skończyła się na porozumieniu wspólnem obu monarchów, bez żadnych jednak poważnych rezultatów, tego jeszcze nie sposób przesądzać.

Jednakowoż dają się na ziemi otomańskiej spostrzegać pewne objawy, pozwalające przypuszczać, że bytność cesarza niemieckiego i narady przy tej sposobności odbyte, nie pozostały bez wpływu.

Faktem bowiem jest, że od czasu wyjazdu Wilhelma II, ruch zapanował w Turcyi — a daje się on zauważyć przedewszystkiem w robotach, podjętych około obwarowania terytoryum.

Oficerowie sztabu generalnego wysyłani są dla zwiedzenia dotąd nieobronnych miejscowości.

Tam mają być przedsięwzięte roboty fortyfikacyjne, ażeby miejscowości te zabezpieczyć od wszelkiego możliwego napadu ze strony jakiegokolwiek z mocarstw.

Komisya złożona z samego Holtza paszy i piętnastu innych oficerów sztabu generalnego obejrzeć ma brzegi morza Czarnego i port Ismid.

Po ukończeniu oględzin, zda ona raport sztabowi generalnemu, który ma zatwierdzić rozpoczęcie wszystkich robót fortyfikacyjnych, uznanych przez komisyę za konieczne.

Inna znów komisya uda się dla zwiedzenia brzegów Syryi.

Powiadają, że wszystkie te plany są wynikiem gorącej namowy cesarza Wilhelma II, który nakłaniał bardzo sułtana do wykonania projektów fortyfikacyjnych, powziętych przez jego naczelnika sztabu generalnego.

W związku też pozostaje z przypisywanemi Francyi zachciankami, która jakoby zamierzała zająć Syryę.

Wpływ niemiecki odnośnie francuzów jest teraz widoczny w Konstantynopolu.

Niewątpliwie zdołano rząd otomański przekonać, że Francya żywi względem Turcyi jak najgorsze zamiary, że z jednej strony czycha na Syryę, z drugiej strony podnieca greków, do przyblerania względem W. Porty jak najgroźniejszej postawy.

Oburzenie też panuje na Francyę w wyższych sferach stambulskich i wcale nie jest ukrywane, i owszem znajduje wyraz w jawnych faktach.

Tak świadczy o tem odmowa sułtana, który nie chciał przyjąć posła francuzkiego przed wyjazdem, jak również zupełna wolność, dana prasie tureckiej, napadania na greków, poniewierania ich, ośmieszania lub oskarżania o najbezecniejsze zamiary.

Co do Francyi znów snuty tu jest podobno plan zaplątania jej w sprawy afrykańskie, dla związania jej rąk do swobodnego działania przeciw Turcyi.

Wniosek ten wyprowadzany jest ze świeżego przyjazdu do Konstantynopola Mustafy Selima-paszy, pierwszego ministra beja tunetańskiego.

Odwiedziny tej osobistości zwracają tu szczególną uwagę i naprowadzają na domniemanie, że wkrótce Francya będzie zawikłana w Afryce w niemiłe dla siebie sprawy.

Wszystkie te plany zaś, jak utrzymują korespondenci, pochodzą właściwie nie z kiosku sułtańskiego, lecz z miejsca znacznie odleglejszego, bo z Berlina.

Dyplomacya niemiecka, która dotąd była tylko doradczynią dla rządu otomańskiego, teraz, po bytności cesarza Wilhelma, staje się jakby kierowniczką.

Opinia ta może jest przesadzona, lecz bądź co bądź nie ulega wątpliwości, że wpływ niemiecki w Konstantynopolu wyraźnie się uwydatnia.

Pytanie tylko, jak daleko on sięga i do jakich może doprowadzić działań, bo trzeba w każdym razie wziąć pod uwagę, iż rząd turecki nabrał większej, niż dawniej ostrożności, i troskliwie unika rzucania się w jakiekolwiek niepewne awantury.

Kronika polityczna.

—o—

Bulgarya. W czasie układów wiedeńskiego „Länderbanku“ o pożyczkę bulgarską, zarząd banku zapropono-

---

28

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA PIĄTA.

G a r b a t y.

(Ciąg dalszy.)

— Nie przypuszczałem przecie wcale, żeście opuścili mnie rozmyślnie—odpowiedziała mistres Rejzingham. — Ale pomszczę się na was straszliwie. Opowiem jeden sekret Dżoannie, niechaj się o nim dowie. Dżoanno, wierzę ci, że twój ukochany mężnym jest jak lew w boju, ale prawdę rzekłszy, ma on serce najmiększe w Anglii całej. No, a teraz pospieszajmy do Holiwud, bo siedzieć w tych lasach tutaj, i zimno i niebezpiecznie.

— Czy jednak Dik naprawdę się umizgał do ciebie?—zapytała Dżoanna.

— Nie, nie — odpowiedziała Alisa, alem ja się doń umizgała. Niestety, odmówił stanowczo. O, z pewnością, że jest bardziej otwartym niż uprzejmym. ale idźmy, idźmy tymczasem!... Czy musimy znowu przedostawać się przez wąwóz, czy też prosto się udamy?...

— Chętniebym pojechał wierzchem, powiedział Dik, bom się w ciągu tych paru dni sponiewierał najfatalniej. Jeżeli jednak moi ludzie posłyszawszy wrzawę bitwy, odjechali, to trzeba będzie iść piechotą. Z drugiej strony, do Holiwud, nie ma więcej ztąd niż trzy mile, godzina zaledwie dziewiąta, księżyc świeci, a śnieg dość jest zmarznięty aby nas utrzymać. Lepiej więc może udać się prosto?...

— Wyśmienicie! — zawołała Alisa, a Dżoanna uścisnęła rękę Dika.

Poszli — Dik i Dżoanna naprzód, a ich wesoła towarzyszka tuż za nimi, to żartując sobie z nich gdy milczeli, to krytykując projekty jakie rozwijali co do swej przyszłości.

Pościg jeszcze się nie ukończył i od czasu do czasu krzyki i szczęk oręża dolatywał naszych podróżników.

Że jednak wszystko troje wzrośli pośród epoki burzliwej i przywykli do niebezpieczeństw, więc też nie łatwo poddawali się strachowi.

Zadowoleni, że hałasy coraz bardziej się oddalały, podążali wesoło, i ani posępne milczenie lasu, ani mroźne powietrze nocne, nie były w stanie zmącić ich szczęścia.

Nareszcie z wysokiej góry dostrzegli upragniony Holiwud.

W wyższych oknach opactwa paliły się światła; szczyty wieżyc rysowały się na ciemnem tle nieba, a krzyż złoty na wieży najwyższej błyszczał jaskrawo, obrzucony światłem księżyca.

Dokoła na równinie płonęły ogniska obozowe i wyróżniały się namioty.

— Przysięgam—powiedział Ryszard, że oddział lorda Fokshema stoi dotąd obozem. Goniec prawdopodobnie zabłąkał się wśród drogi. Tem lepiej. Mamy zatem jeszcze obronę przeciw sir Danielowi.

Ale lord Fokshem stał dotąd pod Holiwud z innej zupełnie przyczyny.

Wyruszył był ku Szorbi, ale w połowie drogi spotkał go inny goniec i wręczył rozkaz milorda Glostera, aby wrócił do Holiwud, dla zastąpienia drogi rejterującym lankastrom i znajdowania się nieco bliżej głównej kwatery Yorka.

Ryszard Gloster skończywszy bitwę, ciągnął już na pomoc bratu i wkrótce potem gdy lord Fokshem przybył do opactwa i straszny garbus znalazł się tutaj także.

Na cześć dostojnego gościa urządzono iluminacyę okien w opactwie.

W chwili przybycia Dika, książę ze swoimi najbliższymi, znajdował się w refektarzu klasztornym.

Szelton nie zbyt pewny siebie, został doń zaraz przywołanym.

Gloster, okrutnie zmęczony, siedział oparłszy na ręku twarz bladą i wynędzniałą; lord Fokshem, z raną niezupełnie jeszcze zagojoną, zajmował miejsce honorowe po prawej stronie księcia.

— No, cóż sir? — zapytał Ryszard. Przywieźliście głowę sir Daniela?

— Milordzie—odparł Dik głosem dosyć spokojnym, lubo dreszcze przechodziły go po całem ciele, nie udało mi się powrócić choćby z całym moim oddziałem... Zostałem pobity na głowę...

Gloster spojrzał nań chmurno.

— Dałem wam pięćdziesięciu łuczników, rycerzu—rzekł.

— Milordzie, miałem ze sobą jeźdźców pięćdziesięciu—odpowiedział Dik.

— Jakto?—zawołał Gloster. Wszakże on prosił o pięćdziesięciu łuczników.

— Winien jestem — wyrzekł z cicha Ketsbi, daliśmy mu jeźdźców tylko...

— Dobrze—oświadczył Ryszard, ski-

wał rządowi bulgarskiemu kupno 70,000 karabinów Manlicher'a większego kalibru.

Propozycya przyjętą została początkowo przychylnie, komisya jednak, wyznaczona do przejrzenia warunków kupna, wyraziła w raporcie do ministra wojny, Mutkurowa, iż proponowane karabiny są zbyt wielkie, należy się przeto postarać o broń mniejszego kalibru. W skutku tej opinii rząd bulgarski zwrócił się do rządu austryackiego z propozycyą—aby fabryki rządowe austryackie podjęły się obstalunku—gabinet atoli wiedeński stanowczo odpowiedział, iż obstalunku podjąć się nie może. Odpowiedź ta przypisywaną jest zmianie kierunku austryackiej polityki względem Bulgaryi, spowodowanej wskazówkami, jakich książe Bismarck udzielić miał hrabiemu Kalnoky'emu w czasie ostatniej konferencyi w Friedrichsruhe.

Serbia. W Serbii zanosić się ma na częściową zmianę gabinetu, do której, jak sądzą, może dać powód skład osób w radzie stanu.

Według artykułu 141-go konstytucyi z 22 grudnia 1888 r., rada stanu składa się z szesnastu członków, z których ośmiu mianuje rząd, a ośmiu wybiera skupczyna.

Artykuł 148 orzeka, że członkiem rady stanu zostać może ten tylko, kto ukończył fakultet na którym z uniwersytetów Serbii, czy też zagranicą, a nadto 10 lat zostawał w służbie rządowej. W stronnictwie radykalnem mało jest osób, któreby przez dziesięć lat zostawały w służbie rządowej z wyjątkiem kilku ministrów, a że rada stanu złożoną być ma z radykalistów, większość skupczyny żąda, ażeby ci ministrowie mianowani zostali członkami rady stanu. Jeżeli zaś regencya do tego żądania zastosuje się, kilka tek ministeryalnych zawakuje.

Oto powód, dla którego przewidują częściową zmianę osób w gabinecie.

Francya. Na jednem z ostatnich posiedzeń francuzkiej Izby deputowanych poseł Hubbard interpelował rząd w kwestyi przewrotu w Brazylii.

Minister spraw zewnętrznych, Spuller, dał żądane wyjaśnienia, jest to więc prawie pierwszy urzędowy głos w tej mierze.

Podług danych urzędowych otrzymanych przez rząd francuzki, porządek w nowej rzeczpospolitej panuje niezachwiany, nowy zaś rząd zapewnił poszanowanie wszelkich praw indywidualnych i ścisłe wykonywanie umów, przez cesarstwo zawartych. Rząd prowizoryczny wszedł już w urzędowe stosunki z przedstawicielem Francyi w Rio-Janeiro, który od swego rządu otrzymał polecenie traktowania rządu prowizorycznego na równi z poprzednim, cesarskim.

Było to więc pierwsze formalne uznanie nowego stanu rzeczy w Brazylii przez państwo europejskie.

Fakt został przyjęty przez rząd brazylijski z tem większem zadowoleniem, iż nawet Stany Zjednoczone, państwo nawskroś demokratyczne, przyjęło względem rzeczpospolitej brazylijskiej pewną rezerwę, oświadczając, iż wstrzymuje się z formalnem uznaniem nowego rządu aż do chwili, w której wszystkie bez wyjątku prowincye, w skład Brazylii wchodzące, przystąpią do związku.

Anglia. Mowa Gladstone'a, wypowiedziana w tych dniach w Birmingham, jest niejako odpowiedzią na ostatnie przemówienie lorda Salisbury'ego.

Przywódca liberałów angielskich zbył milczeniem ustępy mowy angielskiego premiera, dotyczące utworzenia wielkiej partyi narodowej, ograniczył się zaś jedynie na skonstatowaniu, iż obecna polityka zewnętrzna Anglii nie odpowiada celom wielkiego mocarstwa europejskiego, które powinno dbać o pokój, nie może wszakże zaniedbywać swych wpływów na Wschodzie, jak to czyni obecne ministeryum.

Dalej Gladstone przypomniał wielokrotnie przezeń omawiane wypadki na Krecie i w Armenii, wbrew zaś oczekiwania spraw irlandzkich nie poruszał zgoła.

W ogóle mowa Gladstone'a nie przyniosła nic nowego, oprócz zapowiedzi zaciętej walki, jaką stronnictwo liberalne zamierza stoczyć z dzisiejszem ministeryum w czasie przyszłych, za dwa dopiero lata mających nastąpić, wyborów.

Włochy. Tutejsza „Agencya Stefani" podaje poniższe doniesienia z Adenu: Dr. Ragazzi, delegowany od rządu włoskiego do asystowania przy koronacyi sułtana Menelika pisze z Antoto pod niem 25 października, a zatem na dni cztery przed wspomnianą uroczystością, iż Derwisze spaliwszy Gondar, ponieśli klęskę; że Mangasza miał był zamiar poddania się Menelikowi, ale pod warunkami, których władzca ten przyjąć nie chciał. Dr. Ragazzi towarzyszyć będzie Menelikowi w wyprawie do kraju Tigre.

Rozgłoszona niedawno wieść o wycięciu załogi wojsk Menelika w Adui przez Ras Alulę jest widocznie fałszywą, skoro Seyum generał Menelika dopiero w dniu 19 listopada miejsce to opuścił, a wspierany pośrednio przez postawę wojsk włoskich, Ras Alulę odciągających, wrócił do Makalle, w kraju Anderta, gdzie stał jeszcze w d. 28 p. m. oczekując na posiłki w celu stanowczego wystąpienia.

Z teatru Małego.

—

Mariolana, operetka w trzech aktach, Lecocqu'a.

Do repertuaru teatrzyków ogródkowych lubi nasz teatr Mały zaglądać. Nic w tem tak złego nie ma, byleby te wznowienia były usprawiedliwione rzeczywistą wartością utworu.

„Mariolana" Lecocqu'a pozwala reżyseryę w zupełności rozgrzeszyć.

Libretto wprawdzie ma wszelkie cechy szablonowe, lecz muzyka posiada dużo melodyi, werwy i wdzięku.

Treść, ach! ta treść w operetce, snuje się na tle życia we Flandryi, choć wszystko to mogłoby się tak samo dobrze zdarzyć we Włoszech lub gdzie indziej.

Jest tu też tak często od czasu „Sinobrodego" powtarzający się konkurs na cnotę, z przyznaniem medalu.

W tem oryginalność pewna, chociaż i to nawet wątpliwa, że nagrodzona Mariolana nie jest dziewczęciem, lecz mężatką, wszakże dzięki staremu mężowi swemu, posiadająca jeszcze możność ubiegania się o medal.

Zresztą mąż jej, Polomed (p. Morozowicz), tak spokojny jest o cnotę jej nawet wobec innych, że zakłada się z prezesem złotej młodzieży Annibalem (p. Dyliński), że Mariolana (p. Zimajerowa) pozostanie niewzruszoną na jego umizgi.

Podstępem udaje się jednak Annibalowi stworzyć pozory swego tryumfu, Polomed oddaje mu cały swój majątek i rozwodzi się z żoną, która przy całej wierności pragnęła z nim się legalnie rozłączyć.

Rozwód ją uszczęśliwia, bo daje jej możność zostania żoną ukochanego Frickla, młodego zegarmistrza (p. Misiewicz.)

Gdy niewinność jej zostaje publicznie wyjaśnioną odrzuca swego dawnego męża i dowżiana Annibala, a rękę swą oddaje Fricklowi, który już jej serce posiadał.

Dzięki wybornej grze p. Zimajerowej, tej finezyi i figlarności zadziwiającej, a pełnej smaku i właściwej miary, libretto ożywiło się; publiczność bawiła się bardzo dobrze.

Ładnie też odśpiewane były: piosnka w akcie drugim i duet z całusami, w którym wtórował p. Misiewicz.

Podobał się też chór w pierwszym akcie „Medal ten wspaniały", arya p. Misiewicza o zegarze i piosnka p. Dylińskiego.

Pp. Morozowicz, Dyliński i Filleborn, a zwłaszcza pierwszy, komizmem swym dopomogli pp. Zimajerowej i Misiewiczowi do zapewnienia „Mariolanie" dłuższego powodzenia na scenie teatru Małego.

Kostjumy złotej młodzieży były bardzo gustowne i ładnie w nich wyglądał personel kobiecy. —*j*—

INFLUENZA (Grypa).

—o—

„Influenza" (grypa), która niedawno ukazała się w Petersburgu, a obecnie już i u nas w Warszawie rozszerza się na dobre—nie jest chorobą groźną—przynajmniej w obecnych swoich przejawach. Czy jest ona—jak utrzymuje znany doktór petersburski Zdeckauer, poprzedniczką i zwiastunką cholery, stanowczo przeczyć temu nie podobna, ale nie podobna też przyjmować tego za pewnik i niepokoić się już z góry. Faktem bo jest dowiedzionym, że influenza czyli grypa, znaną była na bardzo długo przed pojawieniem się pierwszych epidemij cholerycznych.

Pierwsza epidemia influenzy, zanotowana w historyi medycyny, grasowała na wyspie Malcie w r. 1510, czyli lat temu trzysta siedmdziesiąt dziewięć. W r. 1577, straszna epidemia grypy przedostała się z Azyi do Europy i Ameryki, w r. 1580 obeszła całą prawie Europę, Azyę i Afrykę, a dotykała przeważnie

---

nąwszy głową. Możecie odejść, Szeltonie.

— Za pozwoleniem waszem!—wtrącił Fokshem. Ten młody człowiek miał pewne i odemnie poruczenie. Może to spełnił szczęśliwiej. Powiedzcie no, mister Szeltonie, czy odnaleźliście dzieweczkę?...

— Tak... dzięki Bogu—odpowiedział Dik—sprowadziłem ją tutaj.

— No, milordzie — odezwał się znowu lord Fokshem, skoro tak, to proszę dostojności waszej o pozwolenie mi wyprawienia tu jutro weseliska. Ten młody człowiek...

— Młody rycerz—poprawił Ketsbi.

— Co wy mówicie, sir Wiliamie?... zawołał lord Fokshem.

— Pasowałem go na rycerza, oświadczył Gloster. Dwukrotnie wyświadczył mi wielkie usługi. Co do męztwa, nikt nie jest mu w stanie zarzucić, brak mu tylko żelaznego hartu mężczyzny. Nie wzbije się on zbyt wysoko, lordzie Fokshem, nie wzbije się, ręczę wam za to. W bitwie potyka się jak lew, ale serce ma jak kura. Zresztą, jeżeli chce się żenić, niech się żeni... Bóg z nim!...

— Wiem, że to mężny młodzieniec, powiedział lord Fokshem. Skończyłem z mistrzem Hemli, sir Ryszardzie i jutro zostaniecie połączeni.

Dik uznał za najwłaściwsze, wynieść się teraz bezzwłocznie, ale nim zdołał wyjść z refektarza, gdy wpadł jakiś człowiek i przecisnąwszy się po przez tłum służby, padł na kolana przed księciem.

— Zwycięstwo, milordzie! — zawołał.

I za nim Dik zdołał dojść do pokoju jaki mu przeznaczono, już na cześć gościa lorda Fokshema zabrzmiały głośne okrzyki w obozie, bo dziś oto, o mil ztąd dwadzieścia, zadano lankastrom klęskę drugą i ostateczną.

VI.

Zemsta Dika.

Nazajutrz Dik zerwał się o świcie, wystroił jak mógł najlepiej z pomocą garderoby lorda Fokshema i wypytawszy o Dżoannę, wydalił się z opactwa.

Z początku szedł obozem, pośród żołnierzy, oczyszczających broń przy świetle pochodni, a następnie zniknął w lesie.

Myśl miał spokojną i wesołą.

Strata krótkotrwałej łaski książęcej wcale go nie trapiła; gdy się ożeni z Dżoanną, gdy będzie miał poparcie lorda Fokshema, uważać się będzie za najszczęśliwszego z ludzi.

Tymczasem świtać zaczęło; wschodnia strona nieba zaczęła się rozjaśniać coraz wyraźniej, słaby wietrzyk powiał pomiędzy drzewami.

Zawrócił ku domowi i dostrzegł w tejże chwili jakąś postać po za drzewem.

— Stój!...—krzyknął.—Kto idzie?...

Nieznajomy zatrzymał się i dał znak gestem, że jest niemym.

Był w odzieniu pielgrzyma, twarz miał zasłoniętą kapiszonem, Dik poznał jednak odrazu, że to sir Daniel przebrany.

I rzucił się ku niemu z mieczem obnażonym; ale rycerz wsunął w tej chwili rękę za pazuchę, jak gdyby chciał wydobyć broń tam ukrytą i czekał śmiało zaatakowania.

— Dość, Diku!... — rzekł — czyż naprawdę chciałbyś deptać upadłego?...

— Nie napadałem wszak na was—odparł młodzieniec—byłem wam najwierniejszym przyjacielem, dopókiście na życie moje nastawać nie zaczęli. Wyście pierwsi zaprzysięgli mi zgubę.

— Tak jest—dla mego własnego bezpieczeństwa—odparł rycerz.—Ale teraz, mój Diku, wiadomość o zwycięzkiej bitwie i o znajdowaniu się w tutejszych lasach tego dyabła garbatego, ubezwładniła mnie ostatecznie i nieodwołalnie. Pragnę poszukać schronienia w Holiwud, a potem przedostać się po za morze do Burgundyi albo Francyi.

— Nie możecie iść do Holiwud — oświadczył Dik.

— Jaktoż?... Dla czego?...—zapytał rycerz.

— Posłuchajcie, sir Danielu—powiedział Dik — dziś wesele moje, i wschodzące słońce oświeci najszczęśliwszy dzień w mojem życiu. Żywot wasz zbezcześciły dwa okropne występki: — po pierwsze, zamordowanie mego ojca, po wtóre, wasze względem mnie stosunki. Alem i ja człowiek grzeszny, i z mojej ręki poległ nie jeden człowiek i nie chcę być odtąd ani sędzią ani katem. Gdybyście byli nie potępieńcem, ale samym nawet dyabłem, nie dotknę was—możecie tego być pewni. Starajcie się, aby wam Bóg tak jak ja chętnie przebaczył. Ale co do udania się do Holiwud to całkiem inna sprawa. Służę Yorkowi, szpiega do ich gniazda nie dopuszczę. Wiedzcież, że jeżeli krokiem jednym przed siebie się posuniecie, obwołam trwogę i... pojmą was i powieszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i zabijała starców, ludzi osłabionych i chorowitych. W Rzymie umarło na nią wówczas 9 000 osób, w Madrycie śmiertelność była daleko jeszcze większą. W r. 1590 influenza pokazała się w Niemczech, w 1593 we Francyi i Włoszech, w 1658—1663 we Włoszech, w 1669 w Holandyi, w 1675 w Niemczech i Anglii, w 1691 — w Niemczech i na Węgrzech.

W r. 1729 znowu cała Europa bardzo ucierpiała od influenzy. W Londynie w ciągu jednego tygodnia zabrała była wtedy około tysiąca ofiar, w Wiedniu liczba chorych przenosiła o wiele 60 000 osób. W r. 1732 i 1733, panowała grypa epidemiczna w Europie, Azyi i Ameryce - prawie też ogólnie grasowała w latach 1737 i 1743, gdy w Londynie w ciągu tygodnia wpędziła do grobu o koło półtora tysiąca ludzi. W r. 1762 grasowała influenza w pośród armii angielskiej w Niemczech, w r. 1775 zabiła mnóstwo zwierząt domowych, w r. 1782 w Petersburgu w ciągu jednego dnia zapadło na influenzę przeszło *czterdzieści tysięcy ludzi*; w r. 1830, obeszła cały świat i poprzedziła cholerę. W latach 1833 i 1837 ukazała się ponownie, w r. 1847 zabrała w Londynie daleko więcej ofiar niż cholera, we Francyi w r. 1858 miała charakter epidemiczny.

W ogóle od 1510 do 1850 r było przeszło *trzysta epidemij* grypowych (influenzy) zarówno ogólnych jak miejscowych, zarówno z przebiegiem ostrym jak słabym.

Prawie wszystkie rasy ludzkie jednako podlegają tej chorobie; częściej jednak pojawia się na Północy, mianowicie w Islandyi, gdzie nosi nazwę *quef*, i na wyspach Ferorskich, gdzie ją nazywają *krugus*. Zapadają na nią nietylko ludzie ale i zwierzęta, zwłaszcza ptactwo i konie. W r. 1827 w Europie influenza dotykała przedewszystkiem konie, w r. 1872 padło na nią w jednym New-Yorku 16 000 koni.

Influenza chwyta z piorunującą szybkością, ztąd też w Wiedniu w r. 1782, dano jej nazwę „*Blitz catarrhe*". Influenza, czyli grypa epidemiczna — nie ma nic wspólnego z grypą zwyczajną, zwykłe w czasie wilgotnym dostrzeganą. Epidemiczną grypę charakteryzuje osłabienie ogólne i osłabienie systemu nerwowego, a szczególniej nerwów płucnych; wypadki śmierci pochodzą też najczęściej ze sparaliżowania płuc.

Influenza jest chorobą epidemiczną, ale nie zaraźliwą, rozszerza się bez jakiegoś określonego planu i nie wychodzi z jakichś ognisk zarazy — czem zasadniczo różni się od cholery. Rozlewa się odrazu, jak wezbrany potok powietrzny, ogarnia całe kraje a nawet całe części świata — dotyka majtków na okrętach wśród oceanów, całe miasta i wsie całe, bogatych i ubogich, starszych i młodszych, kobiety i mężczyzn zarówno.

Influenza w ten sposób nie jest wcale podobną do chorób epidemicznych pochodzenia pasorzytniczego, objaśnianych mikrobami mikroskopowemi.

Najprawdopodobniejszą jej przyczyną są powody kosmiczne — zmiany w normalnych warunkach atmosferycznych otaczających kulę ziemską.

Wielu lekarzy praktyków przypisuje influenzę nadmiarowi w powietrzu ozonu t. j kwasorodu, który pod działaniem elektryczności posyskał znaczne natężenie. Działaniom ozonu przypisuje się zwykle ów nieprzeparty strach, jakiego ludzie nerwowi, a szczególniej kobiety doświadczają w czasie burz z błyskawicami i piorunami. Zmiany ilościowe ozonu w atmosferze zależne są od pewnych praw, dotąd nie znanych, wiadomo jednakże, że ozon ów w pewnych ilościach koniecznym jest do prawidłowego oddychania i regularnego obiegu krwi. Przeciwnie nadmiar ozonu powoduje rozdrażnienie w kanałach oddechowych, a zawartość jego w powietrzu po nad 1% działa nawet zabijająco. W tym otóż szkodliwym wpływie ozonu upatrują przyczyn gryp epidemicznych czyli influenzy. Nie odrzeczy będzie tu nadmienić, że podczas grasowania cholery uczeni dostrzegali, przeciwnie, zanik ozonu w powietrzu.

Jeżeli słuszne są twierdzenia lekarzy to nie ma żadnych w ogóle środków, któreby były w stanie powstrzymać szerzenie się influenzy.

Usiłowania w tym kierunku równałyby się usiłowaniom wyczerpania sitkiem wody z morza.

Nie znaczy to bynajmniej aby poddawać się grypie epidemicznej nie przeciwko niej nie oddziaływając. Jeżeli medycyna nie ma możności powstrzymania epidemii, ale ma za to środki pozwalające do łatwiejszego przenoszenia choroby i szybszego powrotu do zdrowia. — *ss* —

Z miasta i kraju.

—o—

* Ministeryum spraw wewnętrznych wniosło pod decyzyę władzy wyższej przedstawienie w przedmiocie zaprowadzenia kontroli rządowej nad czynnościami zakładów dobroczynnych.

* Z powodu potrzeby dokonania różnych przeróbek, oraz obmurowanie kotłów, w bydłobójni na Pradze, rzeź wieprzy przez ciąg ośmiodniowy zostanie wstrzymaną.

* W szpitalach warszawskich wczoraj miejsc wolnych nie było wcale. Chorzy na „influenzę", czyli „grypę" stanowią 35% ogólnej liczbę pacyentów.

* Nieruchomości nr. 1,189 przy ulicy Pańskiej pozwolono właścicielce rozdzielić na dwie oddzielne jedności hypoteczne.

* Zarząd kasy pożyczkowo-rzemieślniczej cyrkułów I, XI II, III i IV go, przy ul. Podwal, z powodu braku gotówki (wpływy bowiem ze zwrotu rat znacznie się zmniejszyły), a nadto z powodu nader licznych zapotrzebowań, zawiesił wydawanie deklaracyj do Nowego roku.

* Praktycznie. Z rozporządzenia władzy właściwej, wszystkie chodniki w „Gościnnym Dworze" za Żelazną Bramą, wysypywane będą piaskiem, dla zapobiegnięcia smutnym wypadkom po wodowanym w skutek pośliznięć.

* Gwiazdka. Wczoraj o 6 ej wieczorem odbyło się z kolei ósme posiedzenie komitetu „Gwiazdki"—w gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Nowych firm zapisało się wczoraj dwie — galanterya i wyroby tabaczne. Przedstawienia „gwiazdkowe" rozpoczynać się będą o 5-ej po południu i trwać do 7-ej. Pantomimom, tańcom i obrazom żywym przygrywać będzie umieszczona w galeryi środkowej orkiestra, pod dyrekcyą p. Lewandowskiego. „Gwiazdka" otwartą będzie dla publiczności codziennie od 10 z rana do 9 wieczorem. Roboty na salach rozpoczną się w początkach tygodnia przyszłego.

* Szczepienie ospy. Na ostatniem posiedzeniu komitetu sanitarnego, odbytem w obecności inspektora urzędu lekarskiego, oraz delegatów z ramienia uniwersytetu: profesora d-ra Koczalkowskiego i inspektora fabryk d-ra Świątkowskiego, wczoraj wieczorem w instytucie szczepienia ospy d-ra Stępniewskiego, podniesiono myśl ponownego szczepienia ospy ochronnej bezdomnemu a przerażająco licznemu w Warszawie biedactwu, szukającemu schronienia w znacznej części po przytułkach noclegowych. Szczepienie takie możliwem jest tylko w nocy, gdy zastępy owych bezdomnych zaludnią przytuliska. Do uskuteczniania tych szczepień, postanowiono zaprosić studentów medycyny V kursu.

* Gra towarzyska. P. Julian Müller wydał nakładem swoim nader zajmującą grę towarzyską p. t. „Wieża Eiffel". Jest to gra w kostkę, zbliżona do różnych tego rodzaju gier, lecz o wiele więcej zajmująca.

W grę może zabawiać się naraz kilkanaście osób, które rozłożywszy na stole tablicę z widokiem wieży, obierają z pośród siebie kasyera, płacą po 6 marek, jako opłatę za wejście, za co otrzymują różnobarwne chorągiewki.

Grę rozpoczyna kasyer rzutem kostki, a ilość wyrzuconych oczek oznacza się na tablicy zatknięciem chorągiewki.

Każdy z grających musi wejść na wieżę i zejść z niej, a ile to przy tem zdarza się podróżnemu przygód wesołych, które wybornie bawią całe towarzystwo.

W ogóle opracowanie tej salonowej zabawki, jak i sama gra, są nader zajmujące.

* U subjektów chrześcian na Miodowej odbędzie się jutro wieczorek muzyczny, urządzeniem którego zajął się p. Ertel.

* Wystawa szkiców w salonie Krywulta, otworzoną zostanie nie 7 go lecz 11 go b. m.

* Z powodu zbliżających się świąt Bożego narodzenia i zwiększonego z tego tytułu handlu, pan prezydent miasta, za przykładem lat przeszłych, dozwolił dzierżawcom straganów na rynkach za Żelazną Bramą i Starem Mieście, prowadzić handel do godz. 4 ej po południu aż do 13-go stycznia r. p. W ciągu tego czasu, w miejscach powyżej wymienionych, mogą się również trudnić

12

Dla miłego grosza.

Powieść

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

Odznaczała się ona pomiędzy wszystkiemi wspaniałą postawą i nadzwyczaj schludnem ubraniem, jakkolwiek urodzona w Schönfeld, od wielu już lat w mieście mieszkała, gdzie zanim wyszła za mąż, służyła u pewnego urzędnika, mającego dość liczną rodzinę.

Zdaleka już poznał ją Wilhelm, na którego widok twarz przystojnej zieleniarki pokryła się jaskrawym rumieńcem.

Mimowoli, jakby wiedziona instynktem wrodzonej zalotności, przygładziła sobie włosy na głowie i poprawiła nieporządek ubrania, mocno zakłopotana, że nie przywdziała na siebie staranniejszej i piękniejszej sukni.

Szybko załatwiła się z jakąś panią, kupującą u niej śliwki, byle co prędzej przywitać się z bardzo pożądanym gościem i rozmówić się z nim bez świadków.

— Do licha!—zawołała, ocierając ręce w fartuszek.—Wilhelm! Chcę raczej mówić: pan Krauze! Znowu się więc widzimy w mieście!

— Przy gospodarstwie nie mam co robić, a przytem mam tutaj niejakie interesa do załatwienia.

— Naturalnie. Masz pan interesa — odpowiedziała Ludwika z zaledwie dostrzeżonym uśmiechem.

— Wiozę dla pana Bandemejera kamienie i chcę, żeby mi zaraz zapłacił — rzekł Wilhelm, jakby tłomacząc się.— A kiedy się załatwię, dopiero pomyślę, co mi czynić wypadnie. Jakże się pani masz?

— Dziękuję za łaskawą pamięć. Jesteśmy, dzięki Bogu, zdrowe i handel jakoś idzie coraz lepiej.

— Przywiozłem pani dwa korce kartofli i ćwierć rzepy. Już pewnie poprzedni zapas sprzedałaś pani i potrzebujesz nowego przywozu.

— Tak jest, ale już panu zadłużyłam się.

— Niech pani mi nczyni tę przyjemność i nie wspomina o takiej bagateli. Mamy z sobą rachunki i kto wie, czy jeszcze pani nie będzie się co należało odemnie.

— Przecież nie sądzę, żebyś pan miał płacić za Różę. To mój gość, moja najlepsza przyjaciółka, prawdziwe błogosławieństwo dla moich dzieci. — A oprócz tego ona sama potrafi sobie zarobić na chleb i co ja teraz dla niej czynie, wcale się z tem nie chwalę i chwaloną przez nikogo być nie potrzebuję.

— Jakże jej tam zdrowie? — zapytał Krauze z pewną troskliwością.

— Wprawdzie cokolwiek nabrała sił, a jednak zawsze blado wygląda i ma twarz cierpiącą.

— Temu winien ów nędznik, co ją oszukał i opuścił haniebnie. O gdybym się mógł dowiedzieć o jego nazwisku, nauczyłbym go rozumu i moralności.

— Nie zadawaj pan sobie daremnej fatygi! Róża milczy i nie powie choćby ją zabito. Skoro jej się pytam, prosi mię i zaklina, żeby więcej nie wznawiać tej kwestyi. Zapewne musi to być jeden z tych wielkich panów bez serca, który tak często odwiedzali Schönfeld. Nie zajmuję się tem wcale, bo widzę, że jej to sprawia boleść.

— Pani jesteś zacną osobą i Bóg wynagrodzi ci kiedyś, żeś dopomogła biednej Róży. I ja pani także nigdy tego nie zapomnę.

Okrągła twarz zieleniarki, na tę pochwałę Wilhelma rozjaśniła się jakimś wyrazem szczęścia.

Ale radość niedługo trwała i owo rozpromienienie zagasło, skoro dowiedziała się, że Wilhelm już odchodzi.

— Muszę się spieszyć—rzekł tenże— ażebym pana Bandemejera zastał w domu.

— Ale pan przyjdziesz na obiad, skoro załatwisz swoje interesa.

— Nie chciałbym pani wyrządzać przykrości, a nadto nie wiem, czy to nie zawstydzi panny Róży.

— Co się panu zdaje, przeciwnie weźmie panu za złe, jeżeli nas nie odwiedzisz.

— A zatem do prędkiego zobaczenia się.

Zieleniarka przyjacielsko poruszyła głową, patrzyła za nim długo, dopóki nie znikł w tłumie i musiała przyznać, że Wilhelm jest przystojnym bardzo człowiekiem, wcale nieodpowiednim dla Róży.

On sam równie nie myślał o zaślubieniu dziewczyny i jakkolwiek mocno się nią interesował i troszczył jak brat, to przecież wiedział bardzo dobrze, że nigdy nie będzie jego żoną, choćby nawet sama tego żądała.

Im częściej Ludwika widywała pocz.

handlem osoby, nie dzierżawiące straganów, z warunkiem, ażeby stoły do sprzedaży stawiane były tylko w takich punktach, w którychby nie tamowały komunikacyi. Sprzedaż choinek dozwoloną została za Żelazną Bramą, na placyku przy ogrodzie, na placyku przy ul. Nowowiejskiej i przy pomniku Kopernika.

* **Sprawa o falsyfikacyę** wkrótce rozbieraną będzie w sądzie handlowym warszawskim. Przedmiot sprawy stanowi naśladownictwo marki fabrycznej, zatwierdzonej przez departament przemysłu i handlu dla jednej z fabryk gilz do papierosów, istniejącej od lat 10-ciu i cieszącej się uznaniem i wziętością wśród szerokich kół publiczności. Fałszerstwo polega na tem, że ktoś konkurujący podszył się pod znaki, litery a nawet i nazwę firmy, zmieniwszy tylko jedną literę w swej marce do złudzenia naśladowanej.

* **Departament** lekarski ministeryum spraw wewnętrznych polecił, jak donosi „Grażdanin", wszystkim władzom lekarskim dostarczyć szczegółowych wiadomości o istniejących w Cesarstwie źródłach mineralnych i miejscach kąpielowych.

* **Z wystawy starożytności.** W dniu wczorajszym, jako czwartkowym, pomimo wyższej ceny wejścia, kop. 50, zwiedziło wystawę przeszło 300 osób; był to ostatni czwartek po cenie podwyższonej.

* **„Nowosti"** donoszą, komisya złożona z przedstawicieli ministeryów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, zajmuje się rewizyą istniejących przepisów o traktyerniach i garkuchniach, dla doprowadzenia ich do harmonii z przepisami z d. 14 maja 1885 r. o drobnym handlu trunkami.

* **Z teatru.** Co się działo wczoraj przed kasą teatru Wielkiego — w to ten tylko uwierzy, co na to patrzał.

Od samego rana cała sień wiodąca do kasy była natłoczona, i wśród tłumów często naturalnie przeświecały czerwone czapki posłańców.

— P. Raffaela Pattini młoda, piękna śpiewaczka, która da się słyszeć u nas w ciągu przyszłego tygodnia, od trzech lat zajmuje stanowisko primadonny koloraturowej i liryeznej w cesarskiej operze berlińskiej.

P. Pattini jest uczennicą Aleksandra Bettiniego znakomitego tenora, który pospołu ze sławną małżonką Zelią Trebelli, zachwycali publiczność naszą kilkanaście lat temu podczas sezonu stałej opery włoskiej.

P. Pattini wystąpiła trzy lata temu w Berlinie z koncertem, w następstwie którego bezwłocznie zaafirewano jej kontrakt do opery cesarskiej.

Nadobna artystka wystąpi na debiut swój w roli Violetty w operze Verdiego.

— Bezwłocznie po przedstawieniu „Marżolany" ma zostać wznowioną w teatrze Małym śliczna operetta Genée „Nanon" z p. Zimajer w roli tytułowej.

— P. Gabriella Vetrowitz młoda i utalentowana artystka-wiolinistka, w przejeździe do Petersburga, przyjmie udział w koncercie na dochód niezamożnych studentów Instytutu weterynarzów.

Dzienniki niemieckie odzywają się o młodej artystce z wielkiemi pochwałami.

* **Z odczytu.** Wczorajszy odczyt dr. Bujwida, wygłoszony na posiedzeniu sekcyi przyrodniczej, warsz. Tow. ogrodniczego, był niejako odpowiedzią na interpelacyę jednego z naszych lekarzy, który pierwszy poruszył zasadnicze punkty szczepień ochronnych wścieklizny. Na pytanie, czy wścieklizna u zwierząt wogóle, a u człowieka w szczególności jest częstą?—odpowiada dr. B., że nie, gdyż samo pokąsanie szkodliwe, nie jest częstem. Dr. B. miewa rocznie około 400 osób pokąsanych, z których część nie ulega leczeniu dla wyż wzmiankowanych powodów. Tymczasem w ciągu dwóch lat konstatuje mówca 25 przypadków wścieklizny u nieleczonych, a 3 tylko u leczonych. Drugie pytanie brzmi: czy wszyscy ludzie i zwierzęta pokąsani mają układ wścieklizne? Według statystycznych danych, szczegółowo przez dr. B. przytoczonych, stosunek śmiertelności do pokąsań nie przenosi 10 prc., przyczem największa śmiertelność jest pomiędzy ukąszonymi w twarze. Na zapytanie trzecie z rzędu, jaki jest cel metody Pasteura, leczniczy czy zapobiegawczy? najlepsza jest odpowiedź w wykazaniu tożsamości szczepienia ospy a wścieklizny. I tu i tam rzecz polega na uzyskaniu odporności.

Wścieklizna jest chorobą zaraźną, której okres utajony jest bardzo długi, bo wynosi przeciętnie najmniej cztery tygodnie. Zarazek przez ten czas ma długą drogę do przebycia, zanim się po nerwach do ośrodków dostanie. Przed upływem tego czasu zaszczepia się drobną ilość jadu, który przez ustrój zwalczony zostanie, później coraz silniejszą i t. d. aż do pozyskania odporności.

Gdyby ospa była chorobą, której moment zakażenia byłby wiadomy, oraz okres utajenia dłuższy, w takim razie szczepiąc ochronną krowianką, możnaby jeszcze wywołać pewną odporność. Podobne doświadczenia z pomyślnym skutkiem były dokonywane przez dr. Welsh'a z Bostonu. Ostatnie pytanie interpelatora brzmi: czy godzi się dziś wobec metody Pasteura, zaniedbywać starego jak świat środka zapobiegającego wściekliźnie—przypalania ran pochodzących od ukąszenia?

Dr. B. na to powiada, że nie pierwszy to środek stary, który postęp nauki odrzuca, że wspomina chociażby o nie tak dawnem zalewaniu ran poamputacyjnych wrzącą oliwą, które ustąpiło miejsca łagodnym środkom antiseptycznym. Wreszcie przytacza dr. B. częste wypadki śmierci, leczonych przypalaniem. Wreszcie za metodą Pasteura najlepiej przemawia fakt, że z 700 chorych leczonych przez dra B. przez lat 9 i pół, zmarły tylko 3 osoby.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 4; wczoraj w południe ciepła stopni 2.

Twardy sen. Kamieniarz, Josek Szarwar, zamieszkały przy ulicy Miłej pod nr. 51, powróciwszy do domu, położył się spać z zapalonym papierosem.

S. zaraz usnął, a od papierosa zapaliła się pościel.

Szarwar spał tak twardo, że nie czuł poparzeń.

Wydobywający się dym zauważyli domownicy i ogień ugasili, a Sz., ciężko poparzonego, odwieziono bezwłocznie do szpitala starozakonnych.

Śmiertelny upadek, czy samobójstwo? Wczoraj po południu w nowobudowanym domu na rogu ulic Elektoralnej i Białej, na 2 piętrze, znaleziono bez przytomności leżącego w kałuży krwi robotnika, Pawła Bornicka.

B. miał roztrzaskaną głowę, z której sączyła się jeszcze krew.

Born. pracował w tym domu jako robotnik ciesielski, to też koledzy zajęli się zaraz ratunkiem i odwieźli go do domu na ulicę Żelazną pod nr. 68, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł wkrótce.

Według opowiadań miejscowego stróża, B. udał się sam na trzecie piętro, gdzie obmiatał z okien naprószony śnieg. Prawdopodobnie schodząc po kamiennych schodach, pośliznął się i spadł na 2-gie piętro, gdzie roztrzaskał sobie głowę.

Inni znów twierdzą, że pozbawił się życia dobrowolnie.

Ofiara wypadku, czy samobójstwa, B. pozostawił żonę i pięcioro dzieci. Liczył lat 60.

Kradzieże. P. Kazimierzowi Zalewskiemu, z mieszkania na Nowym Świecie pod nr. 59-ym, z przedpokoju skradziono futro damskie i dwa palta zimowe, wartości 160 rubli.

— Niejaki Aleksander Wójcicki, otrzymawszy od Topolnickiego sumę rs. 1,842 na zapłacenie świadectw przemysłowych i handlowych, zabrawszy pieniądze, zbiegł.

Zamach samobójczy. Wczoraj, o 1-ej po południu, bronzownik Michał Robakiewicz, zamieszkały przy ulicy Walicow pod nr. 23, w celu pozbawienia się życia, wypił sporą dozę kwasu siarczanego.

Otrucie zaraz zauważono i posłano po lekarza, który zastosował odpowiednie środki.

Stan zdrowie niedoszłego samobójcy jest nader groźny.

Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

Zabłąkana. Onegdaj na Starem Mieście, zatrzymano zabłąkaną dziewczynkę liczącą około 5 lat. Zabłąkana ubrana jest w paltocik watowany i chustkę białą na głowie.

Maleństwo objaśnia że mu na imię Helena.

Do czasu odszukania rodziców, zaginioną dziewczynkę zatrzymano przy cyrkule.

* **Stanisławów**, pow. Nowo-miński, gub. Warszawska. (*List Dziennika Dla Wszystkich*)

Wczoraj 3 b. m. o g. 8 wj wieczorem z niewiadomej przyczyny zapalił się sufit w sieni domu, w którym mieści się apteka. Płomień szerzył się z taką gwałtownością, że gdyby nie nadzwyczajna przytomność prowizora p. Z Domańskiego i p. sztabs-kapitana Łukasyna, ogień przy silnym panującym wietrze byłby z pewnością w drewnianej mieścinie naszej, zrządził straszne spustoszenia.

---

ciwego rolnika, tembardziej przekonywała się, że bez niego żyćby nie mogła; kiedy odchodził, czuła jakby jej coś brakło, kiedy z nim pozostawała razem, życie nabierało jakiegoś nieznanego uroku.

Była jeszcze młodą a przytem wdową i chociaż nieboszczyka męża zapomnieć nie mogła, chociaż dwoje swoich dzieci serdecznie kochała, to przecież chętnie uszczęśliwiłaby swoją ręką zacnego Wilhelma, gdyby tylko na to się zgodził.

W chwili kiedy pani Braun zajęta była temi myślami i jej ideał również takie same czynił spostrzeżenia.

Wilhelm uważał Ludwikę za bardzo miłą, godną kochania osobę, która jednak z Różą porównać się nie mogła.

Głównie zachwycało go jej wesołe usposobienie, jej serdeczność, z jaką do domu przyjęła opuszczoną przyjaciołkę.

Wprawdzie sądził, że już nigdy nie będzie mógł kochać żadnej kobiety, ale jednak wyborne przymioty gładkiej jeszcze wdówki, mocne na nim uczyniły wrażenie.

Zanim się obejrzał, znalazł się nagle przed wielkim domem bogatego majstra mularskiego, od którego za furmanki niewielka należała mu się suma.

Właśnie w chwili, kiedy miał zadzwonić, otworzyły się drzwi a z nich wyszedł znajomy mu jeszcze z Schönfeldu główny inżynier.

Chciał szybko przejść około Wilhelma, ale kiedy ten go pozdrowił i dał się poznać, inżynier zmuszony był przystanąć i odpowiedzieć, choć niespodziane spotkanie sprawiało mu wielką przykrość.

Mocno zakłopotany dowiadywał się o ojcu Wegenerze i ówczasowych znajomych nie wspominając wcale o Róży i widocznem było, choć tego nie uważał wcale Krauze, że rad był skrócić nieprzyjemną rozmowę.

— Pozwoli pan — rzekł serdecznie Krauze—że mu choć późno, złożę szczere życzenia wszelkiej pomyślności. Dowiedziałem się bowiem, że wielmożny pan ożenieł się z bardzo piękną i bogatą osobą.

— A pan jednak, sądzę, uprzedziłeś mię i zapewne mam przed sobą szczęśliwego żonkosia.

— Co? — zawołał Wilhelm zarumieniwszy się po uszy.—Pan żartujesz, panie główny inżynierze. Któż panu tak kłamliwą przyniósł wiadomość?

— Ach, mój Boże! przecież mi ludzie opowiadali, że pański stosunek z panną Różą...

— Z panną Różą? — przerwał gwałtownie oburzony wieśniak.—To pan nie wiesz chyba, co się wydarzyło biednej dziewczynie?

— Najmniejszej joty.

— Jakiś nikczemny łotr ją uwiódł i opuścił.

Robert jakby rażony piorunem, odskoczył i mimo całej siły, nie mógł ukryć nadzwyczajnego zmieszania, tymczasem Wilhelm opowiadał mu o smutnym stanie Róży, o jej cierpieniach, o nędzy na jaką była wystawiona, o wymówienia jej domu, o opuszczeniu i o okropnem sierostwie, jednem słowem opisał stan dziewczyny z najdrobniejszemi szczegółami.

Wielkiem było szczęściem, że sam opowiadający nadzwyczajnie był wzruszony i nie zauważył wrażenia jakiego doznał inżynier, słuchając opowiadania. Każdy wyraz zacnego wieśniaka był sztyletem przeszywającym mu serce; każde słowo było bolesnym wyrzutem, było oskarżeniem o fałsz, zmienność i zdradę.

Nie mógł bowiem tego zataić przed sobą, że postępował nikczemnie, że się ulękł ciężaru życia, że haniebnie wyparł się obowiązków względem istoty, która dla niego poświęciła honor i szczęście całego życia.

Wyrzuty te tem były boleśniejsze, że nie mógł jej nic zarzucić, że jak dawniej zachowała dla niego do obecnej chwili miłość, wierność i uczciwość.

Boleść i żal, obawa i troska, przepełniały jego piersi, a jeszcze gorycz cierpienia zdwajały oskarżenia zacnego wieśniaka, który nie znając sprawcy nieszczęść Róży, nie szczędził mu obelżywych słów i zasłużonego potępienia, jako człowiekowi bez serca.

— I cóż teraz robi nieszczęśliwa, gdzie się znajduje? — zapytał Robert z pewnym rodzajem rozpaczy, choć się całą siłą powstrzymywał.

— Mieszka tutaj w mieście u pewnej wdowy nazwiskiem Braun na ulicy Szpitalnej i utrzymuje się z szycia.

Doprawdy zrobiłbyś pan miłosierny uczynek, gdybyś dostarczył jej roboty. Wiesz pan przecież dobrze tak jak i ja, że była to zawsze bardzo przyzwoita panienka, i że popadła w nieszczęście skutkiem nierozsądnego zaufania i pewne niekłamanej miłości.

— Dobrze, będę się starał, pragnę— mówił inżynier jakby nieprzytomny. Będę wszystko robił, co tylko w mojej mocy, aby jej dopomódz.

Z tą obietnicą, zapewne szczerą, inżynier oddalił się, bo bał się, żeby dłużej rozmawiając nie zdradził się.

Niespodziewana wiadomość sprawiła

Dzięki Bogu nie pozwolono mu wydostać się na zewnątrz, za co się od mieszkańców pp. D. i Ł. wdzięczność należy.

F. Kł.

* Z pow. Lubartowskiego gub. Siedlecka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Dnia 30 z. m. odbyło się polowanie w lasach kozłowieckich, należących do hr. Konstantego Zamoyskiego, w powiecie Lubartowskim. Pomiędzy zaproszonymi myśliwymi znajdowali się: p. Vice-gubernator gub. Lubelskiej, naczelnik powiatu Lubartowskiego, generał baron Medem z Lublina, hr. Ostrowski z Zawieprzyc i wielu innych.

Ubito w 13 cie strzelb pięciu rogaczy, 30-tu zajęcy i 2-ch lisów.

Polowanie odbyło się w jak najlepszym porządku, a następnie wszyscy goście podejmowani byli serdecznie przez właściciela majątku.

Jeden z myśliwych.

* Mława. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Zaczynam more antiquo od pogody, tem więcej, że od pewnego czasu dotkliwie ona uczuwać się nam daje. Od dni kilkunastu trapi nas powietrze mroźne i wiatry przejmujące, które niosąc śnieg przez dni parę na szyny kolejowe, spowodowały opóźnianie się i zatrzymywanie pociągów towarowych, a w następstwie tego chwilowy zastój w ruchu handlowym drogi Nadwiślańskiej, już i tak bardzo słabym w tym roku. Na ten brak ruchu, podwyższenie taryf oddziałało tak, że obecnie nie przechodzi przez Mławę ani nawet trzecia część towarów, co o tym czasie w roku zeszłym.

O życiu naszem prywatnem powiedzieć musimy, że: „smutno, cicho, głucho wszędzie“, ale bo to też i adwent teraz; w karnawale zapewne rozruszamy się choć trochę. Co jednak z przyjemnością zaznaczyć wypada to, że od dość długiego czasu, żadne choroby nie trapią nas, dzięki Bogu.

Mateusz.

* Tomaszów Lubelski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*.)

W mieście naszem w zajeździe Lejzora Bergerbaum, 29 z. m. około 6-ej wieczorem z przyczyny najprawdopodobniej wadliwego urządzenia komina, zapaliło się złożone na strychu siano, a następnie ogień objął zaraz dach drewniany i gdyby nie wielka energia naszych mieszczan, a i ta okoliczność, iż dach był mocno wilgotny, byłoby co najmniej z pół miasta poszło z dymem, bo u nas dom z domem łączą się tak, iż prawie jednę stanowią całość, a uliczki wązkie, a tak zwanych murów bezpieczeństwa nie ma.

Ratunek w razie wypadku sławny u nas bywa. I tym razem—w dobre dopiero pół godziny po wybuchnięciu ognia, zaczęto zaledwie namyślać się nad sprowadzeniem sikawek, z których jednę bez wody przywieziono nareszcie i postawiono z tyłu pod oknem gorejącego zajazdu, a drugą, z obłamaną rurą a więc do użytku wcale niezdatną, ciągnięto z szopy ogniowej w rynku o jakie 15-ie kroków od miejsca wypadku odległej, lecz ugrzęzła w głębokim błocie tuż przy szopie i tak przestała prawie całą dobę.

Jeżeli gdzie to u nas w szczególności, do pożarów nie spóźniają się nigdy, tylko amatorowie cudzej własności, jakoż i tym razem natychmiast po alarmie—gdy z domu płonącego jak i z sąsiednich zaczęto wynosić żydowskie bety, kufry, lustra, poprzyrządzane na szabas ryby, kołacze, wódkę i t. p., jacyś operatorowie schwycili kufer należący do wdowy Dwojry Adler, rozbili go nieopodal w ogródku i skradli przechowane w nim kosztowności i pieniądze. Odnaleziono tylko lichtarz srebrny zawieszony na drzewie po drodze do kirkutu żydowskiego, oraz na samym tym cmentarzu różne drobne przedmioty, jak np. rewersa, książeczkę z siedmioma austryackiemi papierowemi guldenami, kilka srebrnych łyżeczek i t. p., reszta przepadła pomimo rewizyi na drugi dzień u niektórych osób podejrzanych dopełnionej.

S, K.

Z różnych stron.

× **Kardynał Ganglbauer**, arcybiskup wiedeński, od dawna niezdrów, w przeszłym tygodniu zachorował na zapalenie płuc. Zdawało się, że choroba wzięła pomyślny obrót, atoli ostatnie noce kardynał spędził bezsenne przy wzmagającej się gorączce. Wszyscy arcyksiążęta, ministrowie, dostojnicy dworu itd. zapisali swe nazwiska na leżących w przedpokojach pałacu arcybiskupiego arkuszach. Sędziwy kardynał, który nim dostąpił godności arcybiskupiej, był opatem klasztoru Benedektynów, cieszy się tutaj powszechną sympatyą.

× **Ogród cesarski w wiedeńskim Praterze** ma być sprzedany towarzystwu kapitalistów angielskich. Układy w tym względzie toczyły się już od zeszłego roku, teraz jednak, jak pisze wiedeński „Fremden blatt“, mają za sobą wszelkie widoki powodzenia. Ogród wspomniany obejmuje 11,000 sążni kwadratowych i stanowi wspólną własność cesarza oraz arcyksiążąt Karola Ludwika i Ludwika Wiktora. Szacują go na 450,000 guldenów. Cesarz wyraził swoje przyzwolenie na sprzedaż, zastrzegł jednak, aby na miejscu tego ogrodu stanął zakład poświęcony prawdziwej sztuce. Przedsiębiorcy angielscy zamierzają zbudować tam gmach teatralny w rodzaju paryskiego „Edenu“, z ruchomym dachem, tak, aby przedstawienia mogły się odbywać zimą i latem. Obok widowni teatralnej nowy gmach pomieścić ma dwie wielkie sale: balową i koncertową, oraz wielką restauracyę. Koszta budowy obliczone są na 4 i pół miliona guldenów. Roboty zaczną się z wiosną, a gmach ma być gotów już na początek 1891 roku.

× **Angielski parowiec „Santjago“** płynący z New-Yorku do Hull, spłonął w ubiegłym tygodniu na pełnem morzu. Załoga i pasażerowie zawdzięczają uratowanie swe tylko przypadkowi. Mianowicie, widząc, iż pożar obejmuje statek bez ratunku, schronili się wszyscy do czółen i poczęli wypuszczać zabrane właśnie ze statku rakiety. Jednę z tych rakiet dojrzał wieczorem inny statek angielski „A. J. Fuller“, płynący z Liwerpoolu do New Yorku, i podążył rozbitkom z pomocą. Opuszczony statek płonął przez noc całą. Nie wszyscy ocaleni wyszli bez szwanku, wielu bowiem ludzi z załogi jest ciężko poparzonych, a jeden oślepł wskutek poparzeń zupełnie. Pasażerów znajdowało się na „Santjago“ 59 ciu.

× **Nowa książka o Szopenie.** Interesującą i pod wielu względami cenną biografię Szopena wydał w bieżącym roku angielski krytyk muzyczny Fryd. Niecks.

Oprócz obszernej pracy Maurycego Karasowskiego, posiadamy w naszej literaturze tylko kilka drobnych broszur Szulca, Kleczyńskiego i Wszelaczyńskiego, traktujących o życiu i dziełach naszego mistrza. Broszury te mają znaczenie drobnych przyczynków do biografii Szopena, samoistną, wyczerpującą pracą żadnej z nich nazwać niemożna. Z dzieł obcych autorów o Szopenie znana jest powszechnie książka Liszta „Fréderic Chopin“ (Paryż 1851), dalej nowelle p. Wodzińskiego „Les trois romans de Fréderik Chopin“, a wreszcie dwie prace krytyków angielskich Bennetta i Hueffera. Z wymienionych powyżej biografij najgruntowniej opracowana, na autentycznych źródłach oparta i najobficiej w listy, podobizny autografów i dokumenty zaopatrzona jest książka M. Karasowskiego. Obecnie przybywa jej w pracy Niecksa rywal nielada.

Krytyk angielski poświęcił, jak się dowiadujemy z przedmowy, dziesięć lat pracy na nauczenie się po polsku, przeprowadzenie koniecznej korespondencyi z uczniami, przyjaciółmi i znajomymi Szopena i zebranie całego potrzebnego do biografii materyału. W przeciwstawieniu do Karasowskiego, który pobieżnie i niedokładnie traktuje najwyższe epoki życia mistrza, jego pobyt w Paryżu, zbyt skwapliwie powtarza niekoniecznie autentyczne anegdoty i kosztem objektywności sądu wszędzie i zawsze podziwia i uwielbia w Szopenie zarówno artystę, jak i człowieka—autor angielski główny kładzie nacisk na związek, jaki zachodzi między dziełami a życiem Szopena, analizuje jego dzieła krytycznie, podaje liczne i trafne wskazówki jak je rozumieć i wykonywać należy, a przytem zajmuje się z prawdziwem upodobaniem dziejami serca artysty, bardzo wiele poświęcając miejsca stosunkowi Szopena z panią George Sand, stosunkowi obfitującemu w tyle romantycznych epizodów, ciekawych szczegółów, w takie mnóstwo zawodów, cierpień i udręczeń, że gdyby nie historyczne nazwiska bohaterów, sądziłby można, iż się czyta rzecz poczętą w wyobraźni romansopisarza. Obok rzetelnego rozmiłowania się w bohaterze swojej monografii, posiada Niecks także i gruntowną wiedzę muzyczną, trafny sąd i trzeźwy pogląd na współczesne stosunki artystyczne. W rozdziale o rozkwicie romantyzmu, o muzyce i muzykach paryzkich, omawia autor w sposób nader trafny kwestye estetyczne wielkiego znaczenia. Świetnie napisany ustęp o naszej pieśni ludowej i jej wpływie na charakter twórczości Szopena, ciekawe szczegóły o Szopenie jako nauczycielu, uwagi dotyczące t. zw. „tempo rubato“, mniej zapewne zdołają zainteresować ogół czytelników, aniżeli dzieje serca genialnego muzyka. Ustępy te nadają jednak książce Niecksa wartość istotną i stawiają autora jej w rzędzie biogra-

---

na nim nadzwyczajne wrażenie i obudziła żal.

Czuł nietylko litość dla biednego dziewczęcia, ale i okropne wyrzuty sumienia, że stał się przyczyną jej nieszczęść, z tem większą wybuchły siłą. Obawiał się, żeby żona nie dowiedziała się o tem: obawiał się jej wyroku i opinii ludzkiej.

Jak się ukryć przed światem, jak uniknąć ogólnego potępienia?

Była chwila, w której myślał zwierzyć się ze wszystkiem swemu przyjacielowi i żądać od niego pomocy.

Po namyśle przecież zrzekł się tego zamiaru, znając lekkomyślność i ironię dandego.

Tem mniej miał zaufania do własnej siostry, bo niezawodnie byłaby wystąpiła z moralnem kazaniem.

Prędzej zdecydowałby się wyznać wszystko żonie i prosić o przebaczenie, wszakże poznał ją jako kobietę dumną i zazdrosną, nie mógł się więc spodziewać, aby wiadomość tę przyjęła pobłażliwie i z wyrozumiałością kochającej kobiety.

Jednego dnia, kiedy siedział w gabinecie i truł się własnemi myślami, odezwał się dzwonek.

Żona wracała z miasta.

Jakoż niezadługo weszła, prezentując mu świeżo porobione sprawunki, a nawet stanąwszy w lustrze przymierzyła nowy kapelusz, pytając męża o zdanie...

— Jakto niegrzecznie — rzekła — z twojej strony, że mię nigdy nie pochwalisz. Zdawałoby się nawet, że nie zasługuję na to abyś na mnie spojrzał. Jakże ci się podoba mój nowy kapelusik?

— Znowu nowy kapelusz — odpowiedział mąż roztargniony. — Sądzę, że to już czwarty od chwili naszego pobrania się.

— Dawny nie był modny i nie przypadał mi do twarzy. Wyglądałam w nim jak straszydło na wróble.

— Tego ja wcale nie widziałem, przeciwnie, było ci w nim daleko lepiej niż w tym, bo jest zanadto roztwarty i nadaje ci wyraz kokieteryjny, krzyczący, co mi się wcale niepodoba.

— Na tem się zupełnie nie znasz—odparła żona z gniewem. — Wszystkie eleganckie damy noszą podobne, bo dzisiaj taka moda. Panna Adela, sławna nasza balleryna, zwróciła na siebie uwagę szczególną, wystąpiwszy na spacerze w podobnym kapeluszu.

— Nie życzę sobie, abyś za wzór brała osoby, które się ubierają za pieniądze swoich kochanków. Przyzwoita i zacna kobieta, powinna się wstydzić...

— Zapominasz chyba, że osoba ta szczyci się przyjaźnią twego najserdeczniejszego kolegi.

— Powiadam ci szczerze, że oddawna miałem zamiar zerwać z nim wszelkie stosunki, gdyby nie młodociana znajomość i usługi jakich kilka razy doznałem. Wreszcie, jest wolny, bogaty, niezależny i niepotrzebuje ze swego postępowania zdawać komukolwiek rachunku. Nakoniec, proszę cię o obojętniejsze traktowanie pana Flunkiera, który przemawia do ciebie tym tonem, jaki mi się wcale nie podoba.

— Cóż on mię obchodzi — odpowiedziała żona, lekko wzruszywszy ramionami. — Gdyby nie był twoim przyjacielem, nie znałabym go wcale. Może sobie mieć tyle miłośnic, wiele mu się tylko spodoba.

Znajduję go nawet nieznośnym, choć nie powiem, żeby nie umiał zabawić swoją ożywioną rozmową. Niech jednak wcale nie myśli o czynieniu mi niezasłużonych zaszczytów, boby na tem źle wyszedł.

Tak nieprzyjemną rozmowę przerwało wejście służącej, zapowiadającej, że już obiad na stole.

Przy obiedzie oboje małżonkowie nie przemówili do siebie ani jednego słowa, tem bardziej że Natalja mocno była rozgorączkowana lekceważeniem jej pięknego kapelusza.

W tym czasie, kiedy spokój młodego małżeństwa zamąciła pierwsza kłótnia, w mieszkaniu pani Braun blada postać stroskanej matki nachyliła się nad kolebką dziecięcia.

Łzy płynęły po jej zapadłej twarzy, ale wnet niebiański uśmiech zjawił się na jej ustach, gdy zbudzone dziecię wyciągnęło ku niej maluchne rączyny.

Obok kolebki dwoje innych dzieci, jasnowłosy chłopiec i dziewczynka, bawiły się wesoło.

Na stoliku z prostej jodły, leżała jedwabna suknia, której cenność jeszcze wybitniej odrysowywała się przy ubogim stroju Róży.

Ona to bowiem była.

Ucałowawszy dziecię, na nowo usiadła do roboty myśląc nieustannie o niewiernym, którego żadną miarą zapomnieć nie mogła.

Tymczasem powróciła pani Braun z rynku w towarzystwie wielkiego psa, który ciągnął wózek naładowany zieleniną. Zaledwie miała czas przywitać się z Różą i dwoma dzieciaczkami, zajmowała ją bowiem wieczerza, którą chciała uczęstować upragnionego gościa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ów tej miary, co Otto Jahn (Mozart), Spitta (Bach), Chrysander i t. d.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Bronisława Polkowska, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, w dniu 5 grudnia przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 29.

W głębokim smutku pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 7 grudnia, t. j. w sobotę o godz. 9 ej rano, w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu 8 grudnia z tegoż kościoła o godz. 3-ej na cmentarz Powązkowski. 2515

† Ś. p. Emilja z Janków Gąbczyńska, po krótkich cierpieniach zmarła w Ciechocinku, dnia 5 grudnia r. b., w wieku lat 75. Pochowanie zwłok odbędzie się dnia 7 grudnia, to jest w sobotę, na cmentarzu miejscowym.

Z prasy ruskiej.

* „Nowoje Wremia" pisze: Wiadomo, że przy każdem ruskiem usiłowaniu w kierunku nawiązania stosunków handlowych z państwami bałkańskiemi, prasy austryacka i niemiecka podnoszą zaraz wrzaski, że to..... „propaganda panslawistyczna". Chwycono się tego manewru i obecnie z powodu otwarcia w Bukareszcie, w domu misyi ruskiej, wystawy różnych wytworów ruskich, jak również okazów towarów, przechodzących przez Rosyę transitto z Azyi Środkowej, z Chin i Japonii. „Koelnische Zeitung" wystawa wspomniona ogromnie się niepodoba, i nie zawahała się też uznać ją za narzędzie „panslawistyczne" i doradzać Rumunii aby się miała na baczności przed agentami ruskimi.

* W „Graźdaninie" czytamy:

„Bolesne zaprawdę odkrycie!

„Odwiedził mnie dzisiaj pewien obywatel ziemski, z okolic południowych. Człowiek to bardzo zamożny, dziedzic rozległych włości. W dobra swe włożył chmarę pieniędzy, gospodarstwo prowadzi wzorowe, robotnikom płaci co tydzień punktualnie, w pobliżu ma port morski, przez który wysyła zboże bez pośrednio do Europy, hypotekę ma czystą. Zdawałoby się, że w takich warunkach powinien mieć znaczne dochody z majątku.

„Tymczasem ma on przeciętnie i to zaledwie—5 i pół do 6 procent czystego dochodu!

„Jak tu więc gospodarować w Rosyi, gdy warunki są tu tak niedogodne. Te *niedogodne* warunki towarzyszą niestety stale olbrzymiej większości naszych gospodarzy wiejskich—a przedstawiają się tak: brak kapitału obrotowego, brak gotówki, pożyczka w instytucyi kredytowej, od której trzeba płacić najmniej 5%, długi prywatne, weksle i t. d. A przy wszystkich tych ciężarach trzeba przecież żyć, utrzymywać rodzinę, kształcić dzieci itd. Takie są pospolicie warunki rolnika w Rosyi. Bank szlachecki obniżył dłużnikom swym stopę procentową na 4 i pół procent, co jest, rzecz prosta, wielką ulgą, ale bądź co bądź tylko ulgę, lekkiem rozluźnieniem pętli zaciśniętej na gardle. Obecne stosunki rolnictwa w całej prawie Rosyi są tego rodzaju, że cały dochód z ziemi idzie na pokrycie długów, wobec czego na utrzymanie domu, na ulepszenia gospodarstwa, nie zostaje nic a nic... ani grosza.

Cóż więc robić?

„Ano—czekać cierpliwie końca tego powszechnego prawie w Rosyi przesilenia ekonomiczno-rolniczego i nadejścia czasów lepszych, niepodobna bowiem przypuszczać, aby taki stan rzeczy mógł trwać długo. W przeciwnym razie skończyłoby się to niechybnie ogólnem i olbrzymiem bankructwem większej części majątków—a szlacheckich w szczególności.

„Dobrze — ale jakże na razie sobie poradzić? — zapyta każdy. Cóż z tego że krytyczne położenie dzisiejsze jest objawem lubo ostrym ale przejściowym i że kiedyś zawitają lepsze chwile?... Trudno aby człowiek żywił się jedynie nadziejami i rezygnacyą; będzie czekał cierpliwie, ale w trakcie tego umrze z głodu. A jednak życie toczy się wciąż zwykłą koleją. Rosya bowiem posiada pewną, jej może tylko właściwą cechę że chociaż przebywa w danej chwili najkrytyczniejsze czasy, nikt tego nie widzi. W łonie Rosyi wszelki proces życiowy, proces przystosowania się do wymagań epoki, odbywa się zawsze spokojnie, bez wstrząśnień, bez okrzyków i złorzeczeń; tej też okoliczności zawdzięczać należy, że taki niebywały nigdzie fakt jak prowadzenie gospodarstwa jedynie dla pokrycia długów, w Rosyi okazuje się możliwym i ciągnie się całemi latami, nie naruszając całego ekonomicznego i państwowego ustroju.

„A kto świeci tu przykładem?... Oto znowu zrujnowany szlachcic, któremu „Nowoje Wremia" zarzuca wspaniałomyślnie, że żyć nie potrafi! Główną i zasadniczą przyczyną przewrotu ekonomicznego w stosunkach wiejskich jest naturalnie reforma włościańska z roku 1861. Reforma ta dopiero teraz naprawdę odczuwać się daje. Dopiero teraz zaczyna się dotkliwa reakcya po nowej epoce. I tak sano i jak nie usłyszą żeś ani słowa skargi wśród szlachty wtedy gdy pozbawiano ją połowy majątku, tak samo i teraz obywatele ci, cicho i pokornie zastosowali się do zmienionych warunków.

„Jestto wzniosły, dziejowy rys szlachty ruskiej, zes; alający ją duchowo z ludem ruskim. Jest to jeden z całego szeregu powodów, z racyi których na leży wszelkiemi siłami zachować Rosyi tę szlachtę. Uczy ona jak trzeba żyć mimo głodu i jak znosić cierpliwie biedę".

NADESŁANE.

—o—

— Niektóre handle sprzedają makarony w paczkach z napisami imitującemi etykiety firmy L. Krzymuskiego., Szanowna Publiczność zechce łaskawie zwracać na to uwagę, żądając makaronów opatrzonych etykietami z nazwiskiem „**L. Krzymuskiego**,"— gdyż tylko za dobroć takowych fabryka odpowiada.

Przedświąteczna tania sprzedaż wszelkiego rodzaju gotowych ubiorów męskich, rozpoczęta została z dniem. 3 b. m. w Magazynie Wiedeńskim.

L. Koch,

MIODOWA Nr. 2.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 5 grudnia. (*Tel. Ag. Pół.*). W tych dniach wejdzie do rady państwa opracowany przez ministeryum sprawiedliwości nowy projekt o upadłościach handlowych.

„Nowoje Wremia" donosi, że departament lekarski rozpatrywał kwestyę otwierania tymczasowych klas felczerskich i akuszeryjnych w miastach prowincyonalnych, gdzie brak jest felczerów i akuszerek.

„Graźdanin" twierdzi, że sułtan turecki, w roku przyszłym, po oddaniu wizyty cesarzowi niemieckiemu, odwiedzi Peterburg i Wiedeń.

Bruksela, 5 grudnia. (Tel. Ag. Pół) Król belgijski zaprosił telegraficznie Stanleya i Emina do Brukseli i ofiarował im pomieszkanie w pałacu.

Berlin, 5 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Z Friedrichsruhe nadeszły pewne wiadomości o dobrem zdrowiu księcia Bismarcka.

Wszelkie inne pogłoski są zmyślone.

Berlin 5 grudnia. (Tel. Ag. Radolfa Okręta). Członek rady związkowej Droz odpowiedział na interpelacyę Muller'a, że w stenograficznem sprawozdaniu z oświadczeń, złożonych przez hr. Herberta Bismarck'a w parlamencie niemieckim, nie wyczytał wcale, jakoby pomiędzy Niemcami i Szwajcaryą nastąpić miała umowa względem wspólnego postępowania przeciw socyalistom. Mówca zapewnia, że od dnia 10 lipca w tej sprawie nic nie uczyniono, zarówno jak w sprawie odnowienia umowy o osiedlaniu. Stosunki Szwajcaryi z Niemcami powróciły do stanu, w jakim znajdowały się przed zajściem z Wohlgemuthem.

Peszt 5 grudnia. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Burze śnieżne przerwały komunikacyę kolejową. Arcy-książe Franciszek Salwator, który miał jechać do Wiednia, musiał powrócić z drogi.

Londyn 5 grudnia. (Tel. Ag Rud. Okręta). Towarzystwo etnograficzne przygotowuje dla Stanley'a wielki bankiet w Guild-Hallu.

Bruksella 5 grudnia. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Do izby wniesiono cały szereg interpelacyj z powodu procesu w Mons. — Rząd odmawia sprawozdania co do funduszu rozporządzalnego.

Londyn 5 grudnia. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Podczas widowiska w Tien-Tsinie, w Chinach, runęła trybuna dla widzów, skutkiem czego 200 osób postradało życie lub poniosło kalectwa.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. I Kw... w Skierniewicach. Można w kajetach na obie strony.

Stałej prenumeratorce. Pretensya napewnę śmieszna, boć wszystkie pisma warszawskie pisały o tym fakcie z najwyższem oburzeniem. Nie żąda pani chyba zapewne, aby sami redaktorowie zajęli się egzekucyą występnych rodziców. Antonia Z.... została uratowaną sprawa w ręku władzy prokuratorskiej.

— **Zakład** naukowo-rękodzielniczy hr. Cecylii Plater Zyberg ulica Piękna nr. 24, podaje do ogólnej wiadomości, że od d. 5 grudnia r. b zostanie otwartą przy tym Zakładzie wystawa niektórych robót uczenic Zakładu, w ostatnim kwartale wykonanych, przyczem nastąpi tychże wyprzedaż. Zakład poleca łaskawej publiczności gotowe suknie angielskie zimowe, szykowne i ozdobne, oraz znaczny wybór ubrania dla biednych na gwiazdkę.

Wystawa otwarta codziennie i bezpłatnie od godz. 10 z rana do 5 po południu do d. 18 grudnia r. b.

— Do dzisiejszego numeru dołącza się na prowincyę zawiadomienie składu papieru Leopolda Szylera o różnych nowościach pedagogicznych na Gwiazdkę.

— **Dywany** strzyżone gładkie wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata **najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Krywańskiej.** 19

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 5 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	.——	6.30
— wyborową	6.45—	.—
— ordynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	5.27—	.—
— średnie	.——	.—
— wadliwe	.——	.—
Za jęczmień	4.20 -	5 40
Za owies	2.80—	3.15
Za grykę	3.90 -	4.20

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 5 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 104, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 86—80, średnie 83—85, ordynaryjne 78—80.

Jęczmień wyb. 93—108, średni — —, ordynaryjny 77—79

Owies wyborowy 87—89, średni 82—86 ordynaryjny 77—80.

Wyka ——,——

Kasza jaglana wyborowa 104—118, średnia———, ordynaryjna———

Targi zbożowe.

Odesa, 4-go grudnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sadomierka biała	od	85	do	102
zima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	108
ozima bezarabska	„	85	„	108
girka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	69

Usposobienie spokojne, ceny bez zmiany.

Libawa, 4 go grudnia. Pogoda: zimno. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 80 do 81 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabo, loco 77—79 k., wyborowy 82—85 k., lit. od 76 do 78 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f., 81—83 k., z wagą 90 f.: 83—85 kop., czarny stalej, czarno-pstry od 78 do — k., czarny od 74 do 76 kop.

Jęczmień b. zm., od 66 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66 - 67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Kreszka lekka od 72 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 77—78 kop., na dostawę ——— kop.

Groch 81 do 86 kop.

Wyka — do — kop., lit. 60 - 70 kop.

Fasola biała 90 - 95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane: lepiej, 112—130 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 56 do 63 kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 102—108 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Wrocław, 4-go grudnia. Pszenica bez zm., biała 174—191 m., żółta 169—190 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: stale, loco 171—182 m., na dostawę: b. zm., na grudzień 180.00 m., na grudzień-styczeń 181.00 m., na kwiecień-maj 178 m.

Jęczmień: 150—182 m.

Owies 155—167 m.

Groch 145—175 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak spokoj. wybor. 307—315 mrk., średni 293—298 m., gorszy 276—283 m.

Olej rzepakowy b. zm. grudz. 78.50 m grudzień styczeń —.— m. za 100 kg.

Berlin, 4-go grudnia. Pszenica (żółta) spokoj., grudz. 189.00 m., kwiecień-maj 196.00 m.

Żyto: spokoj, grudz. 178.00 m., kwiecień-maj 174.75 m.

Owies: grudz. 163.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na grudzień 69.70 m., kwiecień-maj 64.90 m.

Wiedeń, 3 go grudnia. Pszenica: b. zm. na wiosnę fl. 8 c. 98, na maj-czerwiec fl. 9 c. 08

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 8 c. 48 c., na maj czerwiec 8 fl. 48 c. za 100 kg.

Nowy York, 3 grudn. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 85³/₈ c., grudzień 83³/₄ c., maj 89¹/₈ c.

Kukurydza 42⁷/₈ c., mąka 2 d. 80 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 5 grudnia.

Hurt. skł. wiadr. 823⁴—826⁵ 268—269
Pojed. szynk. w. 835⁷—838⁷ 272—273
73% z akcyzą po 9¹/₄%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307²/₃.

Warszawa, 5 grudnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.23⁴ za wiadro, czyli 2,68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 3 grudn. Spirytus stale. Notowano za hektolitr wiącznie z beczką kontraktową na grudz.-styczeń 21¹/₂ m., na grudzień-styczeń 21¹/₂ m., na kwiecień-maj 21¹/₂ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 5 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	46,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,81	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	37,35	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	79,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,40	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rosyjś. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,90	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,40	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,45	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 3	94,50	—,—
„ „ „ seryi 4	94,—	—,—
„ „ „ seryi 5	93,90	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziemn.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	215,1
„ Zastaw. m. Warszawy	84,4
„ „ Łodzi	44,9
„ Likwidacyjnych	4,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	167,4
„ „ 2-ej emisyi	108,2

Monety i Banknoty.

Imperyały, Półimp. (1 em. n. ur. ... z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	47
Austryackie banknoty	—	80
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	
Kupony całe.	—	

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 22 (4) listopada.	
Z Omołoja	Kolena żona gubernatora
Z Iszyma	Werewkin
Z Razania	M. Burakowska
Z Opola	Gustaw
Z Opola	Cywińska
Z Mławy	L. Blum
Z Nieświeża	Lekarz Buszyński
Z Tanragena	M. Szereszewski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą (godz.)	(min.)	Przychodzą (godz.)	(min.)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski II klasy	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgska.				
Kuryerski 2 klasy	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	35 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	8	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	08 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	6	38 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	5 r.
Pocztowy (Powyższe pociągi łączą się z koleją Dąbrowską)	2	30 p.p.	2	15 p.p.
Miejscowy do Iwangrodu	7	45 r.	10	2 w.
Nadwiślańska do Mławy.				
Osobowy	6	— w.	11	18 r.
Pocztowy	9	— r.	8	23 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.

SZARADA.

przez A. T.

Pierwsza chłodna, rzadka w lecie,
Grzeją w chłodzie *drugie*, *trzecie*,
Pierwsze, *trzecie* oddzielają,
Wszystkie zawsze odziewają.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 274.
Po głoski.

Teatry Warszawskie.

Dnia 6 grudnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Akosta."
Jutro: „Cyrulik sewilski" (występ p. Sembrich-Kochańskiej).
Niedziela: „Esmeralda."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „W Alpach" i „Szczęście małżeńskie."
Jutro: „Biały goździk" i „Niespodzianki rozwodowe."
Niedziela: „Dziwak."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)
Dziś: „Marjolana" (występ p. Zimajerowej).
Jutro: „Marjolana" (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „Marjolana" (występ pani Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Jest do nabycia w księgarniach
Najlepszy Elementarz
Polsko-Niemiecki, Reussner'a z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami, tłomaczony dosłownie, z objaśnieniem wymowy, na którym można nauczyć się w **1 do 2 miesięcy** po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać **bez nauczyciela**. Cena 35 k., 15 k. i 7¹/₂ kop. NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI Reussner'a z wzorkami rysunków i pisma wraz z rycinami (obrazkami) razem **340 figur**, na którym można nauczyć w **3 do 6 tygodni** czytać, pisać, rachować i rysować nawet bez nauczyciela. Cena 25 k., 10 k. i 5 kop. Skład główny u P. v Raussner, Świętokrzyska 29 i w księgarni Centnerszwera, Marszałkowska 147, w Warszawie.
2415

GŁÓWNY SKŁAD
Zwierzyny i Ryb
Próżna Nr. 2, róg Marszałkowskiej
Otrzymałem świeże Jarząbki Cietrzewie, Kapłony, Pulardy Rostowskie, Kuropatwy białe, Jesiotr świeży.
Drugi Skład przy ulicy Nowy Świat, róg Alei Jerozolimskiej.
2257 **Winogradow.**

Specyalny Skład
Kachetyńskich Win
pod firmą „KAUKAZ"
136 Marszałkowska 136,
róg Świętokrzyzkiej,
poleca **najlepsze Wina czerwone i białe, oraz słodkie, w cenie od 35 kop. do 2 rs. za butelkę.** 2327

Fabryka Pierników
F. Skolimowskiego
ul. Stare-Miasto Nr. 21.
Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia poleca **wielki wybór** pierników, znanych z wybornego smaku, dobroci i taniości. 2518-393

We wsi Dobrzanków
do sprzedania **b. tanio**
92 morgów ziemi
od m. Prasnysza pięć wiorst odległa, przy szosie położone. Wiadomość: **Tamka № 30, u felczera.**

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.
Po 15, 20 i 50 kop. zeszyt.
NOWA PRENUMERATA zeszytami na dwa dzieła w całości z druku ukończone

Żywoty Świętych Pańskich

Na wszystkie dni roku, z przydaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież na wszystkie uroczystości i święta krótkie nauki,
przez **Ojca Prokopa** Kapucyna.

Objętość 74 arkuszy wielkiego formatu w 2 kolumny, podzielonych na 24 zeszyty, po niezwykłej cenie 15 kop., nabywane być mogą w odstępach dowolnych lub jednorazowo w całości za rs. 3,60, z przesyłką pocztą 4.20 kop. W oprawach bardzo ozdobnych, od rs. 4.90 do rs. 12. Na papierze welinowym rs. 4 kop. 80, z przesyłką pocztą rs. 4 kop. 40. Cena opraw w odpowiednim stosunku.

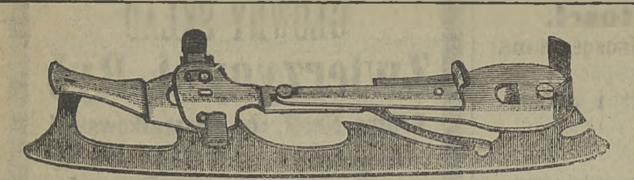
Za RYCINY litografowane ze sztychów, przedstawiające 48 Świętych, (kto mieć życzy) dopłaca się rs. 2 kop. 40.

Historya Literatury Polskiej,
NA TLE DZIEJÓW NARODU SKREŚLONA,
przez **Marjana Dubieckiego**,

Dzieło całe w 2 tomach obejmuje 60 arkuszy druku, podzielone na 30 zeszytów po 20 kop., lub na 12 zeszytów po 50 kop. Nabywać można w dowolnych odstępach czasu. Na prowincyę tylko po 3 zeszyty 50-kopiejkowych (za przesyłką 25 kop.) się wysyła. Nabyć też można jednorazowo całe dzieło (jako ukończone z druku) za rs. 6. W oprawie w półskórek chagrinowy rs. 7 kop. 20, w półskórek cielęcy rs. 7 kop. 50. W tych razach koszta przesyłki wydawca ponosi.

Całe dzieło w oprawie, prócz ważności przedmiotu, stanowić też może śliczny upominek gwiazdkowy. 2518

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLOWNY
KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ
spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 25.**



Łyżwy, welocypedy, wyżymaczki, piece, maszyny do prania, żelaza do opłatków, brzytwy angl., widelce i noże stołowe, szufle do śniegu oraz wszelkie wyroby nożownicze polecają:

J. HILKNER i S-ka.

Krakowskie Przedmieście Nr. 5. 2465

W celu dania możności ogółowi konsumentów nabywania wyborowego produktu oświetlającego, zamiast ladajakich surrogatów sprzedawanych przez większość handlujących, jako naftę Towarzystwa B-ci Nobel, otworzyłem na placu **Ś-go Aleksandra pod Nr. 18** detaliczną sprzedaż nafty rzeczywistej produkcyi wymienionego Towarzystwa i pod ścisłą kontrolą.

Cechy charakteryzujące oznaczoną naftę są następujące:

Ciężar gatunkowy przy temperatu ze $17^1/_2{}^0$ C. do 0,823 do 0,825.

Zapalanie się par ma miejsce przy temperaturze od 31^0 do 32^0 C.

Kolor nafty według aparatu How'a szkła Nr. 2 gi.

Waga objętości jednego garnca $6^1/_2$ funt.

Powyższe własności dają rękojmię: jasnego, bezwonnego i zupełnie bezpiecznego zapalenia się, a zarazem łatwość kontroli.

Przyczem mam zaszczyt dodać, że dla uniknięcia niepotrzebnych dolewań, **każdy kupujący 10 miar nafty dostaje 11-tą darmo, oraz że na zamówienie takowa może być dostarczaną do domów.**

NB. Obecnie, jestem w poszukiwaniu najlepszych palników ściśle zastosowanych do podwójnie dystylowanej nafty kaukazkiej.

Wł. F. Nowicki.

2488

ZŁOTY UL

FABRYKA PIERNIKÓW

Nowy Świat Nr. 7.

Kupującym w Grudniu dodaje się do jednego rubla 15% piernikami.

ZŁOTY UL.

2507

ADRES WYDAWNICTWA:

M. WOŁOWSKI

w Drukarni A. Pajewskiego

Niecała 12.

ENCYKLOPEDYA HUMORU

JUŻ WYSZEDŁ

ZESZYT

V-ty

Abonament na całe dzieło

7 rs.

na tom

2 rs.

Cena pojedynczego zeszytu

15 kop.

2509

CENTRALNY SKŁAD WIN

Producentów Zakaukazkich

W WARSZAWIE

2451

1. Bielańska 1.

poleca wielki wybór **Win naturalnych** z najlepszych **winnic Zakaukazkich.**

Wina białe, czerwone i szampańskie.

Wina na butelki od **30** kop. z ustępstwem 10%, 15% i 20%.

MIODOSYTNIA K. Mieszkowskiego

Nowy Świat Nr. 27.

Poleca do picia Miody czyste znane ze swej dobroci. Patokę i wyroby pierników. W specyalnie urządzonym pokoju przy sklepie sprzedaje na szklanki po 10 kop. 2406

WARSZAWA

FABRYKA PIERNIKÓW

Dzika № 1.

MUZEUM PSZCZELNICZEGO

SKŁAD GŁÓWNY

Niecała Nr 1.

Filia: Elektoralna Nr. 8

przy SKŁADZIE WIN KRYMSKICH.

2514

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały, prawdziwy

LOFOTZKI,

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 38. 2514

Kołduny

Najlepsze prawdziwie Litewskie przyrządzone przez specyal. Litwina w Pon., Środy i Soboty wydaje

Café Restaurant F. HAHN

Marszałkowska 135. róg Świętokrzyzkiej

poleca także

Gulasz węgierski wyśmienity.

Bigos staropolski.

Trunki i Nap. najlepsz. firm.

2487

Oczekiwany transport świeżej francuzkiej

GORCZYCY

białej w ziarnkach

otrzymali

Arthur & Co., Leszno Nr. 4

i takową sprzedają funt po kop. 80, a oczyszczoną po kop. 50.

2411

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka muzyki, posiadająca patent instatutu muzycznego warszawskiego, udziela lekcyi muzyki, tak u siebie na własnym fortepianie, jak i po domach prywatnych, oraz przysposabia uczennice do konserwatoryum. Grzybowska № 29, m 4. Marya Ginter née Tisserant. 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Farby olejne, wodne, krajowe, zagraniczne, poleca I. Wadowski i S-ka. Marszałkowska 121. 1787

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 88. W. Zieliński. 2017

Fortepiany kupuje, sprzedaje ratami, wydzierżawiam od rs. 3, strojenia, egzercytowanie. Książęca 4. Strzelecki. 2414

Jest do sprzedania futro szopy w dobrym stanie. Wiadomość Nowy Świat 55, mieszkania 18. 2508

Skład węgli do sprzedania. Ulica Wronia Nr. 85. 11576—2495

Lokale.

Potrzebne 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze lub I piętrze od Nowego Roku. Oferty dla J. K. przyjmuje „Dziennik“. 2501

Doniesienia rozmaite.

Warszawskie przedsiębiorstwo pogrzebowe Fijałkowskiego, **Krakowskie Przedmieście № 1** obok kościoła św. Krzyża, posiada **największy** wybór sukien i kapeluszy żałobnych, woali, ubiorów pośmiertnych, trumien, wieńców, oraz załatwia **najsumienniej** kompletne pogrzeby—ekshumacye i przewożenie zwłok. 2359

Książeczki Kassy Oszczędności przy Magistracie m. Warszawy, jedna na imię Bronisława Świeżawskiego Nr. 38784, druga na imię Stanisława — zaginęły. Uprasza się znalazcy o zwrot pod Nr. 116 Marszałkowska, m 31. 2512

Pracownia sukien i okryć damskich Marceli Jankowskiej ulica Leszno Nr. 52, mieszkania 7, przyjmuje wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące, podług ostatnich żurnali i po możliwie przystępnych cenach. 000

Wydawca **Piotr Neskowski.** Druk Neskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 23 Ноября 1889 год а.